

# MAŁA BLONDYNKA, PIERWSZA KOBIETA EUROPY

Włoska premier Giorgia Meloni tworzy most w relacjach Stany Zjednoczone-Unia Europejska. Na czym polega fenomen tej utalentowanej i przebojowej kobiety?

Jacek Pałkiewicz

Był 19 października 2019 r., kiedy w płomiennym przemówieniu wygłoszonym podczas demonstracji na Piazza San Giovanni w Rzymie, Giorgia Meloni, współtwórcza i liderka konserwatywnej, tradycjonalistycznej partii Bracia Włosi po raz pierwszy z całą mocą wykrzychała ze sceny ikonoczną frazę, która miała zapoczątkować jej zawrotną karierę: „Jestem Giorgia, jestem kobietą, jestem matką, jestem Włoszką, jestem chrześcijanką. Nie odbierzecie mi tego!”.

Trzy lata później charyzmatyczna polityk trafiła na czołówki światowych gazet, gdy została pierwszą kobietą na stanowisku lidera kraju, ale mało kto stawiał na stabilność rządzącej skrajnie prawicowej partii. Jeden z komentatorów politycznych napisał o Meloni, że jest „twardą, odważną i konsekwentną” liderką, ale potem zadał sobie pytanie: „Czy te cechy wystarczą, aby jej rządy przetrwały? Spodziewano się, że wewnętrzne spory nieuchronnie doprowadzą do podziału rządzącej koalicji partii prawicowych, której Bruksela nie darzyła zbyt dużą sympatią.

W 1963 r. w wieku 15 lat przystąpiła do młodzieżówki pierwotnie neofaszystowskiego Włoskiego Ruchu Społecznego (MSI), założonego przez zwolenników byłego dyktatora Benito Mussolini, którym była urzeczona. Późniejsza przywódczyni Braci Włochów mając zaledwie 29 lat dostała się do parlamentu, a w wieku 31 lat została najmłodszym ministrem w historii Republiki Włoskiej. Opowiada się za tradycyjnym modelem rodziny i sprzeciwia się aborcji, którą określa mianem „tragedii”. Neguje ideologię gender i według krytyków, po cichu ogranicza prawa społeczności LGBT. Stoi za stanowczą polityką migracyjną, broniąc wartości narodowych i chrześcijańskich. Wielokrotnie głosiła wywodzące się z czasów Mussoliniego hasło „Bóg, ojczyzna, rodzina”. Jednak bez reszty dystansuje się od niego i zapewnia, że nie jest faszystką. Aby oddalić oskarżenia o nostalgii za dawnym reżimem, Meloni ustawicznie powtarza, że „Włoska prawica od dziesięcioleci odsyła fašyzm do historii”, a opozycja wykorzystuje ten temat jako narzędzia delegitimowania każdego przeciwnika politycznego. To rodzaj broni masowego wykluczenia, które pozwala na usuwanie ludzi z każdej sfery konfrontacji.

W niecałą dekadę Giorgia Meloni przeszła długą drogę. Na początku była dyskredytowana jako nacjonalistyczna sierota i jeszcze po objęciu władzy w 2022 r. opozycja podtrzymywała, że neofaszystka stanowi zagrożenie dla demokracji.

Zmieniła nieco profil swojego ugrupowania, stając w kontrze do mainstreamowej polityki i antyestablishmentu, aby została postrzegana raczej jako konserwatywna centroprawica i tym samym mogło liczyć na poparcie szerszych grup odbiorców.

Stosunkowo marginalna do niedawna postać, w ciągu zaledwie dwóch lat przeszła wieloformatową metamorfozę, stając się kluczowym graczem na unijnej scenie politycznej. W 2025 r. wkroczyła szturmem aby, jak wyraził się Donald Trump, zawojować Europę. Chwalona przez amerykańskiego prezydenta jako „niesamowita” figura i „wulkan energii”, pretenduje do roli jego głównej sojuszniczki w Europie i mediatorki w napiętych relacjach z innymi europejskimi przywódcami, szczególnie w kontekście sporów o kwestie handlowe czy dotyczące stosunków w ramach NATO.

W chaosie, który charakteryzuje dzisiejszą politykę europejską, rząd Meloni w ciągu ostatnich dwóch lat potrafił na tyle skonsolidować się, że stał się jednym z najbardziej stabilnych w historii powojennych Włoch. W kraju, gdzie ciągle dochodziło do starć, rozłamów i potknięć, jest to rzeczywiście coś nowego.

Wygląda na to, że obecne nieuporządkowane i chaotyczne wiatry polityczne wzmacniają żagle Meloni. Poniżej tradycyjne mocarstwa, Paryż i Berlin, praktycznie wypadły z gry, włoska premier korzysta z próżni władzy, która daje jej pole do forsowania swojej polityki. W czasach słabości tradycyjnych przywódców UE skutecznie ustanowiła pomost między skrajną prawicą, której obecność w rządach europejskich stale rośnie, a liberalnymi przywódcami demokratycznymi, którzy postrzegają ją jako akceptowalną przedstawicielkę ruchu, którego oni sami nie do końca rozumieją.

W grudniu 2023 r. 46-letnia Giorgia Meloni zajęła czwarte miejsce w rankingu arcyważnych kobiet świata, sporządza-



W niecałą dekadę Giorgia Meloni przeszła długą drogę. Na początku była dyskredytowana, ale skręciła ku centrum

nym co roku przez amerykański magazyn biznesowy Forbes na podstawie kryteriów takich jak potencjał zasobów finansowych i ludzkich, oraz wpływ na światowe wydarzenia. Zaś portal „Politico” uznał ją za najbardziej wpływową osobę w Europie w nadchodzącym roku, jako mile widzianą przedstawicielkę coraz bardziej radykalnego ducha czasu po obu stronach Atlantyku.

Dwa lata wcześniej na pierwszych stronach swojej autobiografii zapowiedziała: „Chcę powiedzieć, kim naprawdę jestem, bez kłamstw i bez filtrów”, dotykając takich tematów jak macierzyństwo, tożsamość czy wiara. Krytycy zarzucili jednak, że w opartej na zdrowym rozsądku propagandzie, często potrafi umiejętnie ukrywać mniej reprezentatywne aspekty przeszłości i teraźniejszości kierowanej przez siebie formacji politycznej. A także płynnie balansować

i męża, który już od jakiegoś czasu miał spakowane walizki. W dniu poprzedzającym aborcję, zadała sobie pytanie: „Czy ja naprawdę chcę zrezygnować z bycia matką? Nie. Moja córka będzie miała siostrę”.

„Dziękuję ci, mamo, że zawsze we mnie wierzyłaś. A jeśli jest coś, co sprawia mi radość, to że sprawiłam, że jesteś na tyle ze mnie dumna, iż mogę odwzajemnić się za twoje poświęcenie, twoją samotność, twoją miłość”.

Jej ojciec, księgowy, rozstał się z rodziną, wkrótce po jej urodzeniu. Matka samotnie wychowywała dwie córki i przez pewien czas pisała pod pseudonimem romanse, na które zwykle nie znajdowała wydawcy. Ojciec, niewzruszony ateista i beztrojski komunist, był dla niej postacią mityczną, niby istniejącą, choć uporczywie nieobecna. Nieraz za nim bardzo tęskniła, pożałowała, ale częściej nim pogardzała. Niewątpliwie ta ojcowska obecność - nieobecność, trudność w pogodzeniu się z pustką, o której mówiła, że jest nie do wypełnienia, były dla niej poligonem doświadczalnym do udawania: wobec innych, ale przede wszystkim wobec samej siebie. Jak szczerze wyznaje, przez trzydzieści lat przekonywała samą siebie, że porzucenie przez ojca nie miało znaczącego wpływu na jej życie, co było niewinnym osłodzonym kłamstwem, zniekształconą wersją rzeczywistości, opowiadaną przyjaciółom ale przede wszystkim sobie samej, co miało silny wpływ na jej sposób interpretacji rzeczywistości. Otwarta od dzieciństwa rana pozostała na zawsze.

Tę samą tajemniczą zdolność głoszenia zniekształconej wersji swojej osobistej historii można dostrzec we wspomnieniach z lat spędzonych w szeregach młodzieżówki MSI, ruchu złożonego z młodych ludzi, którzy zawsze opowiadali się za „pokojem i równowagą między narodami”, gotowi walczyć o „opór w imię wolności”. Mityczne miejsce, w którym przedsiębiorczy piętnastolatek o otwartym umyśle i pełna ciekawości intelektualne, z pomocą matki „sympatycznej, a czasami wręcz bojowej wobec prawicy młodzieży” i zniemawiedzonego ojca komunisty, szukał swojego miejsca w życiu.

Niedawno Meloni wystąpiła w podcaście „Mama nowicjus”, gdzie przybliżyła swój prywatny wizerunek, coś pomiędzy poczuciem winy a „zasadami, które próbuje sobie narzucić” Silna kobieta? „No cóż, powiedzmy, że jesteśmy zmuszeni być silnymi”, odpowiada. Macierzyństwo przywraca twoje słabości na właściwe miejsce, ponieważ centrum ciężkości staje się inna osoba. Ujawnia ono głęboki sens życia i daje prawdziwą solidarność między kobietami. Zostanie

matką bardzo mnie zmieniło, niesamowicie przemeblowało. Wszystko stabilizuje, przywraca właściwe proporcje, pomaga zyskać świadomość i odwagę. Dziś jestem bardziej pragmatyczna i zwracam uwagę na to, co naprawdę ważne”. Córka Ginevra ma dziewięć lat. Zarządzanie rządem nie pozostawia zbyt wiele wolnego czasu, dlatego muszę się jakoś zorganizować.

«Ona wszystko znosi, ale gdy nadchodzi ta pora kładzenia do snu, powinnam być przy niej. Jeśli muszę wyjechać z powodów służbowych, zabieram ją ze sobą. Jest szczęśliwa. Jeśli tego nie zapewnię, odbierze to jako zdradę. Dlatego zawsze, kiedy tylko mogę, zabieram ją ze sobą, żebyśmy były razem. Za granicą staram się jej tłumaczyć, co robi matka, jak ważna jest j praca i mam nadzieję, że to nie sprawi, że w przyszłości nie powie mi: „nie byłas tam, kiedy były inne matki”. Na razie Ginevra jest szczęśliwą dziewczynką. Ja dorastałam z matką, która nie była zbyt obecna i wiem jak istotna jest jej bliskość.

Zdarzyło się, że szkoła baletowa zorganizowała egzamin dyplomowy córki w dniu inauguracji forum politycznego G7. To było istne piekło, kiedy musiałam jej tłumaczyć, że nie mogę być obecna. Jestem mamą, jestem też premierem, nieustannie uczestniczę w spotkaniach. Ale staram się, jak mogę uczestniczyć w życiu Ginevry, śledzę jej zajęcia szkolne, nawet piszę na czacie klasowym. Komentuję, mam swoje zdanie, głosuję. Spotykam się z wyrazami solidarności ze strony innych matek, nawet tych, które są politycznie odległe. Nieraz Izba Deputowanych gani mnie twierdząc, że zbyt często wystawiam się na widok publiczny, korzystając z telefonu komórkowego, i że to jest niebezpieczne.

Pogodzenie kariery i chęci posiadania dzieci to duży problem. Czekasz, odkładasz, wybierasz ścieżkę, lata mijają, a ty tego nie zauważasz. «Jak wiele kobiet naszego pokolenia, odłożyłam ten temat i urodziłam Ginevrę w zaawansowanym wieku 39 lat. Kiedy zrozumiałam, jak dużą wartość nadała mojemu życiu, zapragnęłam drugiego dziecka, chciałam dać jej małego braciszka lub siostrzyczkę ale było już za późno. Przykro mi, że Ginevra dorasta jako jedynaczka. Kiedyś trzymając w ramionach płaczące dziecko, nie wiedziałam co robić. «Pamiętam trudności pierwszych dni spędzonych samotnie w Rzymie, bez Andrei, który był w Mediolanie i bez niani. Każdy mówił mi co innego. Czujesz, że tracisz rozum. Na szczęście pediatra powiedział mi najcenniejszą rzecz, którą dziś powiedziała bym każdej matce: «Kieruj się instynktem, bo matki go mają».